Nr. 9. Kraków, we wrześniu 1907 r. Rok X.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900 i dyplomem uznania na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1907.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

Razem młodzi przyjaciele!

Hasło to powinno rozbrzmiewać w każdem gronie i łączyć wszystkich młodych nierozerwalną spójnią. Niechaj nie będą to tylko pięknobrzmiące słowa, nie schodzące z ust, lecz treść tych słów niechaj się wciela w życie, a każdy czyn niech będzie wyrazem tego hasła, — jego potwierdzeniem.

„Razem młodzi przyjaciele!“

Łączność to siła i potęga, którą nie zmoże żadna broń, nie zniszczy żadna przemoc! Pokonać i zgnieść może ją tylko niewiara we własne siły, lub hytry podstęp, który w serca zgodnie bijące rzuca ziarna nieufności i rozluźnia uścisk rąk, złączonych dla wspólnej pracy.

Kto walczy, a chce zwyciężyć, musi iść razem, przeciwnie zginie, nim dłoń podniesie do walki, lub gdyby ją zdołał podnieść, opadnie mu bezsilna i wtedy pozna swą niemoc, zrozumie czem jest jednostka wobec setek z jedną myślą i wspólnym celem.

Pocóż nam jednak mocy i siły! któż naszym wrogiem? czyż walczymy lub czeka nas walka?

Kto żyje, musi walczyć! Świat dzieli się na dwa obozy: wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych; walka wre ustawicznie — kapitalizm i jego niewolnicy, oto cała historya tej walki.

My, należąc do klasy wyzyskiwanych, stoimy w szeregu walczących.

Im bliżej ramię przy ramieniu, im silniej dłoń zaciska się w dłoń, tem pewniej walczymy, tem bliżej jesteśmy zwycięstwa.

Łączmy się, aby słabnące siły starszych spotęgować świeżym przypływem, aby zdobycze ich zatrzymać, żądania ich poprzeć i z zdwojoną energią je zrealizować.

Pamiętajmy o tem, że zdobywając ze starszymi, — zdobywamy nie dla nich, lecz dla siebie.

Ujmijmy więc przyjazną dłoń, którą sami do nas wyciągają, bo doświadczenie i pomoc są nam konieczne w obecnej sytuacyi w zawodzie, wymagającej naprężonej uwagi, którą nieraz trzeba zwrócić w przeszłość, aby poznać fazy rozwoju dzisiejszego stanu.

Dzisiejsze nasze położenie jest dosyć znośne, a czasami nawet zadowalniające. Nie zapominajmy jednak, że nie jest ono naszym dorobkiem, ale starszych.

Był czas, kiedy warunki w zawodzie były niemożliwe, brak było punktu oparcia, środków utrzymania się i wtedy to starsi koledzy podali sobie dłonie do wspólnej obrony i walki o byt.

Z żalem jednak i pewnem rozgoryczeniem, spoglądają oni na nas młodszych, że my, korzystając z owoców ich dążeń i walk, nie rozumiemy dostatecznie naszego położenia i z obojętnością pomijamy to, co dla nich było najpewniejszą bronią, rozstrzygającym czynnikiem, — to jest organizacya.

Dziwne zaiste, że tak dalece może wielu zaślepiać znośne „dzisiaj“, iż zapominają o „jutrze“.

Nie bądźmy podobni bezmyślnemu tłumowi, który żyje z dnia na dzień, regulując tryb życia najniezbędniejszemi potrzebami.

Wiedzmy, że zapóźno łączyć dłonie i tworzyć organizacyę dopiero wtedy, kiedy serca zatrwoży nagła potrzeba, kiedy nędza uchwyci za gardło, — bo wtedy dłonie w zwątpieniu i bezsile opadną, a wróg z szyderczym uśmiechem zatryumfuje i nałoży jarzmo, jakie mu się będzie podobało.

Korzystajmy rozumnie z dzisiejszych warunków i kujmy żelazo póki gorące na broń, niezawodną w walce o byt naszego jutra. Kuźnicą stać się powinno Towarzystwo nasze „Unitas“, stworzone w potrzebie przez starszych kolegów; do niego powinniśmy się garnąć, w niem skupiać nasze siły, w niem tworzyć postulaty i obmyślać środki do przeprowadzenia tego, czego żądamy, a czego nam potrzeba.

Stanowisko i powaga „Unitasu“, jaką sobie dzięki taktowi kierujących, organizacya ta wyrobiła, już jest zadatkiem pewniejszych dla nas sukcesów. Nie tylko ją utrzymać, ale wzmocnić młodzieńczym zapałem, jest prócz tego, że obowiązkiem, zyskownym interesem dla nas wszystkich.

Lat 15 mija jak ci sami prawie ludzie, którzy dziś jeszcze mimo podeszłego wieku muszą kierować „Unitasem“, jako młodzi magistrowie, słuchacze farmacyi, a nawet uczniowie, zawiązali w trudniejszych niż dzisiaj warunkach błogą w skutkach organizacyę.

Czyż nie najwyższy czas, aby pozwolić im odetchnąć, aby uznaniem i wdzięcznością nagradzając ich trudy, zająwszy ich stanowisko, prześcigać się w ciągłej pracy zawodowej? Teraz zwłaszcza, gdy nowa reprezentacya „Wydział kondycyonujących magistrów“ wciągnęła w mozolną pracę tych właśnie starszych, którzy przedtem byli nam w „Unitasie“ podporą, a którzy teraz, chociażby chcieli, nie mogą już tyle energii nam poświęcić, — gdy wielu posiwiałych kolegów, służących naszej sprawie, lada chwila porzuci nas, otrzymując koncesye, udział nas młodych jest konieczny, by z grona młodzieży, bez wyjątku całej należącej do „Unitasu“ wybrać takich, którzyby uważali sobie za święty obowiązek, zapatrzeni w przykład starszych, dalej torować drogę cennemu nam Towarzystwu. Wymawiać się należeniem, zresztą przymusowem, do „Wydziału kondycyonujących magistrów“, znaczy, wystawiając

sobie liche świadectwo znajomości przejawów zawodowych, nie mieć jasnego pojęcia o ściśle zakreślonem działaniu „Wydziału“, który jako reprezentacya przejściowa, raczej jest informującą, niż walczącą. Działanie „Wydziału“, zakreślone zaledwie kilkunastoma paragrafami, których przekroczyć nie wolno, minimalną jest cząstką tych postulatów, jakie śmiało i ze skutkiem bronić może tylko „Unitas“.

Zdala jesteśmy od chwytania się w przyszłości radykalnych środków; doświadczenie ostatnich lat będzie nam wskazówką, że drogą dla słusznych i stanowczych żądań będzie wytłómaczenie ich konieczności, poparte jednozgodną opinią kolegów. Ułatwieniem w tem będzie powaga „Unitasu“, którą niemal wszyscy aptekarze już dawno oceniają, z których — przeważnie młodzi — wielu skłonnych jest do naturalnych ustępstw.

Począwszy od uczniów, wstępujących dziś do zawodu, którzy jutro powinni już być członkami naszej organizacyi, której — w ostatnim zwłaszcza roku dużo mają do zawdzięczenia — żądamy dalej od kolegów, wpisujących się tłumniej tego roku na uniwersytety i od młodych magistrów dopiero rozpoczynających walkę o chleb codzienny, by ani jednego z nich nie brakło między nami, by środowiskiem naukowej i socyalnej pracy było „Unitas“. A wtedy dopiero, bez obawy oddadzą nam starsi losy skarbnicy naszego bytu „Unitasu“, zadowoleni, że pójdziemy ich torem.

Każdy z nas umiejący patrzeć i chcący rozumować widzi, że położenie w zawodzie jest zawsze na przełomie, — niejasne i chwiejne, wymaga naprężonej uwagi i złączonych sił, — a więc

„Razem młodzi przyjaciele!“

Słuchaczki i słuchacze farmacyi na Uniwersytecie Jagiellońskim:
Adam Banaś, Stanisław Cholewa, Maura Daisenberg, Wilhelm Fusek, Marek Gatty, Franciszek Herod, Władysław Kurowski, Karol Osiowski, Antoni Parys, Leon Pieguszewski, Zygmunt Stasiński, Helena Stopczańska, Stanisław Wawrowski, Tadeusz Zabierzewski.

Kraków, dnia 21. września 1907 r.

Środki przeciwgnilne.

Pod pojęcie środków przeciwgnilnych czyli antyseptycznych podporządkowujemy te wszystkie związki chemiczne lub inne ciała, które w większym czy mniejszym stopniu przeszkadzają rozwojowi niewidzialnych oku nieuzbrojonemu w mikroskop mikrobów szkodliwych zdrowiu, przedewszystkiem chorobotwórczych, albo też wywierają wprost zabójczy wpływ na te zarazki. Obserwując działanie znanych antyseptyków, musimy zauważyć ich różnorodność działania przeciwgnilnego (pomijając zależność od rozcieńczenia), pochodzącą jużto z natury chemicznej samego antyseptyku, jużto z własności odpornych samych zarazków; stąd całkiem naturalnym stał się podział środków

antyseptycznych na takie, które powstrzymują tylko rozwijanie się pewnego drobnoustroju bez zabicia go całkowitego i na takie, wobec których nawet istnienie jego zarodków życiem utajonem jest niemożliwe czyli środki o działaniu czysto zabójczem.

Działanie antyseptyczne ogromnej ilości znanych środków polega na ich chemicznej własności, opartej na powinowactwie chemicznem między białkiem komórkowem, a związkiem działającym; następuje tu albo odciągnięcie wody żyjącej protoplazmie komórki (czy to jednokomórkowego, jak bakterya, czy to wielokomórkowego ustroju) wraz z silnem działaniem chemicznem, n. p. przy kwasie siarkowym, albo rozpuszczenie białka (alkalia żrące, węglany alkaliów), albo strącenie białka (kwasy, tlenki metali, sole metali ciężkich, organiczne połączenia, jak fenol, kresol i t. d.).

Stąd środki niszczące białko, tak zw. jady żrące, są antyseptykami, bo w mniejszem rozcieńczeniu hamują rozwój bakteryi, w zgęszczonym zaś stanie niszczą je, nie oszczędzając przytem podłoża bakteryi, a więc w pewnych razach skóry, błon śluzowych, powodując szerokie i groźne spustoszenia. Celem więc badań naukowych było i jest szukanie takich środków przeciwgnilnych, któreby, będąc nieszkodliwymi dla ustroju ludzkiego i zwierzęcego zabijały tylko bakterye i ich zarodki.

Dotąd mamy środki doskonałe, jak później wspomnianem będzie, ale jeszcze nie idealne, bo zawsze jeszcze o pewnem ubocznem drażniącem działaniu.

Wobec olbrzymiej ilości znanych antyseptyków jasnem jest, iż działanie ich jest różne, jedne są silniejsze, inne słabsze, tak, iż możnaby skalę ich działania ułożyć. Natrafiamy tu jednak na dość wielkie trudności; chcąc bowiem szereg antyseptyków w skalę ich wartości ująć, nie dość wypróbować je przez badanie bakteryologiczne i obserwować działanie na hodowle pewnej bakteryi, lecz trzebaby zbadać zachowanie się wobec niego i innych chorobotwórczych bakteryi, następnie ostrożnie wnioskować na podstawie doświadczeń w probówce z hodowlą, przeprowadzić badanie, jaką wartość okaże dany antyseptyk w warunkach najmożliwiej zbliżonych do naturalnych, a dopiero na podstawie tych wszystkich wyników wydać sąd o badanym antyseptyku. Zestawienie więc w skalę wartości przeciwgnilnej jest względnem, mimo to uciekamy się doń dość często, nie przesądzając jednak jego wartości.

Przy badaniu środka antyseptycznego trzeba, jak wyżej wspomniano, uwzględnić jego działanie hamujące rozwój i zabójcze dla zarodków bakteryi. Chcąc określić i oznaczyć to pierwsze działanie, zaprawiamy szereg pożywek jałowych różnemi, stopniowo większemi ilościami danego antyseptyka i zaszczepiamy każdą pożywkę równą ilością czystej hodowli bakteryi zapomocą uszka platynowego i obserwujemy, przy której koncentracyi antyseptyku rozwój hodowli nie nastąpił. Wobec tego samego antyseptyku różnie się zachowują różne gatunki bakteryi. zależnie od różności ich warunków życiowych i odporności względem wpływów fizykalno-chemicznych. Jednak te różnice działania hamującego rozwój nie są nigdy tak wielkie, jak przy działaniu zabójczem dla bakteryi. W celu zbadania tej własności, zanurzamy bakterye

na pewien czas do środka antyseptycznego i następnie szczepimy na odpowiednią pożywkę; na tej podstawie konstatujemy, w jakiej koncentracyi nastąpiła śmierć bakteryi (pożywka zaszczepiona pozostała jałową) po 1, 2, 3, 10, 60-minutowem działaniu. I tutaj też występują różnice w odporności różnych bakteryi. Są zarazki, które giną przez jednominutowe zanurzenie o 0·1% sublimacie, podczas gdy inne nawet przez kilkagodzinne działanie 1% sublimatu zachowują swoją żywotność. Różnica ta polega przedewszystkiem na tem, czy dane bakterye tworzą spory czy też nie; spory bowiem okazują się bardzo odpornemi na działanie nawet silnych antyseptyków, z tego powodu, iż warstwa zewnętrzna otaczająca spory jest względnie wytrzymałą i nie przepuszcza do wnętrza substancyi chemicznych. Odporność ta spor bakteryjnych jest nieraz nadzwyczajna n. p. spory wąglika nie giną doszczętnie nawet przez kilkodniowe pozostawienie ich w 5% kwasie karbolowym.

W praktyce oznaczenie siły bakteryobójczej danego antyseptyka uskuteczniamy sposobem Kocha. Wyjałowione nitki odtłuszczonego jedwabiu, długości 1 cm., zanurzamy w zawiesinie wodnej pewnego gatunku bakteryi, tak, aby jak największa ilość bakteryi przylgnęła do nitek; następnie po wyjęciu suszy się je między bibułą sterylizowaną w suszarce.

Po 12 godz. wysuszeniu rozdziela się je między przygotowaną seryę sterylizowanego rozczynu badanego środka antyseptycznego o rozmaitych zgęszczeniach i wyjmuje się je po 1, 2, 5, 10 i t. d. minutach, opłukuje wodą wyjałowioną z resztek środka antyseptycznego i wrzuca do przygotowanych pożywek.

Stwierdzenie dalsze, czyli zauważenie, czy pożywka pozostała jałową, czy też nie, a i z tem ocenienie siły bakteryobójczej nie przedstawia wielkich trudności.

Metoda ta jednak nie prowadzi zawsze do ścisłych absolutnie wyników mimo najskrupulatniejszej pracy i staranności. Jedną z przyczyn tych słabych jej stron jest trudność dokładnego wypłukania wodą środka antyseptycznego z nitek po wyjęciu ich z badanego rozczynu, bo z jednej strony gra tu rolę obawa o całkowite spłukanie bakteryi, a z drugiej przy niedokładnem płukaniu możliwość pozostania choć minimalnej ilości danego antyseptyka, obecność którego po zaszczepieniu nitki na pożywce może utrudnić rozwój szczepionki bakteryjnej. Trudności te maleją, jeżeli badany środek antyseptyczny jest w wysokim stopniu rozpuszczalny w wodzie, jeżeli zaś nie, to inaczej pomódz sobie należy n. p. przy sublimacie, który trudno rozpusza się w wodzie, Geppert zużył własność strącania się sublimatu zapomocą siarczku amonowego i przez utworzenie nierozpuszczalnego połączenia uniemożliwił dalsze działanie sublimatu w zaszczepionej pożywce. Nie zawsze i nie wszędzie da się to zastosować.

Paul (1901) usunął te braki i słabe strony metody Kocha przez podanie nowej: w miejsce nitek jedwabnych używa on małych surowych granatów (jakich używa się do tarowania), oznaczonej i równej wielkości (przez przesianie ich między dwoma różnemi sitami), które po odpowiedniem wymyciu

wyjaławia się na gorąco. Granaty te zanurza on w wodnej zawiesinie bakteryi i po wyjęciu suszy w suszarce.

Dalsze postępowanie jest analogiczne do metody Kocha. Sposób ten Paula jest pewniejszy i daje ścisłe wyniki przy starannej pracy i usuwa słabe strony poprzedniej metody, pozwalając na dokładne wypłukanie śladów środka antyseptycznego z powierzchni granatów.

W praktyce chodzi nam przy odkażaniu skóry, instrumentów, środków opatrunkowych, przedmiotów codziennego użytku o zabicie bakteryi i ich zarodków, przy wilgotnym zaś opatrunku chirurgicznym o działanie hamujące ich rozwój. Dlatego w celu odkażenia pola operacyjnego, instrumentów, wybieramy środki antyseptyczne o silniejszem zgęszczeniu lub mocniejsze, podczas gdy w celu zmywania ran lub jam ciała, jak również przy trwałym opatrunku wybieramy antyseptyki mniej drażniące i mniej trujące, a wogóle słabsze.

Z zadaniem antyseptyki wiąże się też odwanianie czyli usuwanie przykrej woni, jaka powstaje przez wytwarzanie pewnych składników przemiany materyi z samych bakteryi lub z ich podłoża. Z produktów tych o przykrej woni zasługują na uwagę: gaz siarkowodorowy, indol, skatol, kwasy tłuszczowe i t. d. Odwonienie można osiągnąć wprost albo drogą fizyczną albo chemiczną; fizycznie wiążemy produkty te przez sproszkowany węgiel, sypką ziemię, torf, piasek, wogóle przez luźne masy, złożone z drobnych cząstek, a tem samem mające wielką powierzchnię. Drogą chemiczną odwonienie następuje przez związek chemiczny, podstawienie chemiczne lub utlenienie. W praktyce więc obok odwonienia chodzi i o zniszczenie przyczyny rozkładów tych czyli bakteryi i stąd odwonienie jest ściśle związane z antyseptyką.

Zastosowanie antyseptyki, odwonienia, odkażenia zależnem jest od celu, jaki chcemy w danym przypadku osiągnąć; możemy tu odróżnić: odkażenie organizmu, odkażenie otoczenia, środków spożywczych, przedmiotów codziennego użytku i mieszkań. Przy odkażeniu organizmu może chodzić o zewnętrzne i wewnętrzne odkażenie. Zewnętrzne obejmuje skórę, dostępne błony śluzowe, rany i powierzchnie wrzodów. Ideałem takiego zewnętrznego środka antyseptycznego byłoby ciało nieszkodliwe dla ustroju, a równocześnie silnie zabójcze dla bakteryi. Zbliżającym się do tego ideału środkiem jest woda utleniona, $H_2 O_2$, która posiada własności silnie odkażające i odwaniające, obok zupełnego braku własności trujących, albowiem nie ulega wessaniu, rozkładając się już na powierzchni ciała na wodę i tlen. Podrażnia tylko lekko niektóre wrażliwe błony śluzowe i odkryte powierzchnie ran. Mimo to uważać ją można za wyborny środek odkażający, zasługujący na szerokie zastosowanie.

Po wodzie utlenionej najbliższe miejsce należy się aldehydowi mrówkowemu w rozczynie wodnym (formol, farmalina), który przy minimalnych własnościach trujących jest w wysokim stopniu zabójczym dla bakteryi chorobotwórczych — zadrażnia jednak silnie błony śluzowe. Wszystkie inne środki odkażające są mniej lub więcej trujące czyto z pośród nieorganicznych związków (sublimat) czy z organicznych (fenol i t. d.). Do zewnętrznej antyseptyki

zaliczyć też należy odkażanie jamy ust, nosa, gardła, żołądka, pęcherza, cewki moczowej, pochwy i odbytnicy. Dalszą grupę środków odkażających tworzą antyseptyki jelit, mające za zadanie odkazić treść jelitową, względnie zabić bakterye znajdujące się w ścianie jelit lub unicestwić ich rozwój. Tu należą też środki antyseptyczne, jakie stosujemy pod postacią par, inhalacyi przy leczeniu oskrzeli i płuc, i środki, które wydzielając się z moczem przez nerki, znoszą jego rozkład i odkażają pęcherz i drogi moczowe.

Dr. Adam Maciąg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Regulacya płac w całej Austryi.

Ciąg dalszy.

Weszło w zwyczaj traktować sprawę regulacyi płac jedynie z punktu widzenia współpracowników, co jest błędnem, bo przecież właściciele aptek również w tem są interesowani, by współpracownik był z wysokości swego utrzymania zadowolony. Niestety, mało który z aptekarzy zdaje sobie dokładnie sprawę z tej prawdy. Niedostateczne płace ubiegłych dziesiątek lat w połączeniu z nadprodukcyą farmaceutów, którą podsycano ciągle, by nie być zmuszonym do wypłaty wyższych pensyi, nie przyniosły, jak to doświadczenie pokazało, aptekarzom błogosławieństwa, a źle zastosowana oszczędność i dziś korzystną dla nich nie będzie. Jak wiadomo nowa ustawa odebrała część wyłącznych przywilejów właścicielom aptek i dała współpracownikom po wysłużeniu odpowiedniej ilości lat w zawodzie, prawo inicyatywy przy otwieraniu nowych aptek, sprawiło to, że już nie zależy od dobrej woli aptekarzy, gdzie i kiedy nowe apteki będą otwierane. Nieznośne stosunki kondycyjne ubiegłych lat zdziałały, że kto tylko zdobyć się mógł na jakieś pieniądze, płacił niesłychane sumy za apteki; takież stosunki dziś zrobiłyby z magistrów z 15-ma latami służby ustawicznych inicyatorów nowych aptek. Chociaż § 47. ze swoją dwuletnią zaporą stanie temu cokolwiek na przeszkodzie, to jednak im bardziej niedostateczną będzie płaca, im więcej wzrastać będzie służbowe wyzyskanie sił współpracowników, tem więcej objawiać się będzie u nich chęć zdobycia sobie samodzielności a to nawet u tych, którzy nie mając dostatecznej wytrwałości i energii, przy znośnym bycie i dostatecznem zapewnieniu starości chętnieby się zadowolnili losem współpracownika.

Jeżeli zatem aptekarze zechcą słuszne wnioski wyciągnąć, jeżeli wziąwszy ołówek do ręki wyrachują: Co stracimy, jeżeli naszym współpracownikom będziemy płacić wyższe pensye i przez to 35 do 40% z nich pogodzimy ze stanem współpracownika i skłonimy, że na znośnej i zapewnionej posadzie będą oczekiwali odpowiedniej emerytury, a co stracimy z drugiej strony, jeżeli tej drobnej ofiary nie poniesiemy i te 35 do 40% uczynimy stałymi inicyatorami otwierania nowych aptek, to niedługo wahać się będą z obraniem właściwej drogi. Ale nie tylko te dwa momenty przechylają wagę na korzyść naszych wywodów, choć i one same wystarczyć powinny, by każdy aptekarz zastanawiający się nad tą sprawą, stał się zwolennikiem ustalonych warunków kondycyjnych.

II.

Wykazaliśmy poprzednio, że uregulowanie płac jest rzeczą konieczną i że odkładanie tej sprawy jest szkodliwem tak dla asystentów jak i właścicieli aptek. Dotychczas istniejący zwyczaj płacenia wedle sił fizycznych jest brutalny i niepraktykowany w żadnym akademickim zawodzie.

Z podanych poniżej tabel przekonamy się, że zaprowadzenie wzrastających z latami służby pensyj bezwarunkowo nie przyniesie za sobą większego obciążenia właścicieli aptek, bo ta sama suma, którą w roku 1903 istotnie wydano jako wynagrodzenie pracy magistrom (przyczem częstokroć spotykano bardzo marne pensye) wystarczy, by płacić takie pensye, które starszym w służbie kolegom umożliwią pewny choć skromny byt. Rozumie się, że będzie to tylko wtedy możliwem, jeżeli pensye młodszych kolegów będą niższe. Porównanie tablicy II. z III. wskazuje nam różnice płac, względnie jakie minimalne płace dałyby się dla młodszych osiągnąć, gdybyśmy mieli do rozporządzenia li tylko sumę w roku 1903 istotnie wydaną. Na to ostatnie kładziemy szczególny nacisk, gdyż bezwarunkowo nie jesteśmy zdania, jakoby przytoczone w tablicy III. pensye były wzorowemi i do przyjęcia, mogłyby one co najwyżej służyć jako pensye minimalne w mniejszych i tanich miejscowościach, a we wszelkich innych musiałyby być uzupełniane specyalnymi dodatkami. Nim jednak zajmiemy się zestawieniem tych, dodatkami podwyższonych pensyj i nim omówimy sposób zebrania środków i zarząd nimi, poświęcimy jeszcze słów kilka wyjaśnieniu naszego stanowiska, jakie w tej pracy zajęliśmy. Przy zaprowadzaniu jakiejś reformy socyalnej, która jednemu coś daje a drugiemu bierze (jest to właściwością wszystkich reform socyalnych), unikać trzeba zbytecznego i nieusprawiedliwionego pokrzywdzenia pojedynczego człowieka i my przy regulacyi płac w całej Austryi ściśle tego stanowiska trzymać się musimy. Zaznaczamy też z całym naciskiem, że ci młodzi magistrowie, którzy wedle ewentualnego uregulowania płac, oczekiwaćby musieli mniejszego wynagrodzenia, od tego, które dziś istotnie otrzy-

I. Płace, jakie w roku 1903 istotnie wypłacono:

Lata służby	Liczba współpracowników	Pensya gotówką Kor.	Dodatki w naturze Kor.	Ogólne zapotrzebowanie Kor.	Przeciętna pensya roczna Kor.
0—4	390	772.496	54.903	827.399	2.122
5—9	369	806.772	45.028	851.800	2.308
10—14	414	958.027	60.386	1,018.413	2.460
15—19	200	496.484	51.080	547.564	2.738
20—29	119	276.830	28.484	305.314	2.566
30—x	36	74.662	9.238	83.900	2.331
	1528			3,634.390	

II. Płace w roku 1903 w istotnym podziale:

Lata służby	Liczba współpracowników	Przeciętna pensya miesięcz. Kor.	Przeciętna pensya roczna Kor.	Ogólne zapotrzebowanie Kor.
0—4	390	176·83	2.122	827.399
5—9	369	192·33	2.308	851.800
10—14	414	205·—	2.460	1,018.413
15—19	200	228 33	2.738	547.564
20—29	119	213·83	2.566	305 314
30—x	36	194·25	2.331	83.900
	1528			3,634 390

Pensya przeciętna = Kor. 2.378·50.

III. Szemat płac, który mógłby być użyty, operując sumą ogólną wypłaconą w roku 1903.

Lata służby	Liczba współpracowników	Przeciętna pensya miesięcz. Kor.	Przeciętna pensya roczna Kor.	Ogólne zapotrzebowanie Kor.
1—3	305	120·—	1.440	429.200
4—6	229	160·—	1.800	439.680
7—10	339	200·—	2.400	813.600
11—14	300	220·—	2.640	792.000
15—18	174	240·—	2.880	501.120
19—22	88	260·—	3.120	247.560
23—26	41	300·—	3.600	174.600
27—30	25	340·—	4.080	102.000
31—35	14	370·—	4.440	62.160
36—x	13	400·—	4.800	62.400
	1528			3,634.320

Pensya przeciętna = Kor. 2.378·48.

mują, nie mogliby być pokrzywdzeni, t. zn. że musieliby nawet przy zmianie miejsca swoje dzisiejsze pensye tak długo otrzymywać, póki z biegiem lat nie dojdą do wyższych klas płacy. Najniższe stopnie płac miałyby zatem znaczenie tylko dla tych kolegów, którzy rozpoczęli kondycyonować już po wejściu w życie uregulowania. Rzecz naturalna, że w krótkim tym czasie przejściowym, przewidziane normą wyższe pensye dla starszych magistrów musiałyby być cokolwiek zredukowane, co jednak nie bardzoby się dało uczuć, ponieważ koledzy posunięci w latach służby w następnem dziesięcioleciu po największej części nabędą samodzielność, przez co istotne wypłacanie pensyj najwyższych niewiele zaważyłoby na szali.

Sądzimy, że nie będzie tu od rzeczy zastanowić się nad tem, czy cała akcya, której poświęcamy niniejsze uwagi, jest konieczną, prawnie umotywowaną i wobec kolegów młodszych, którzy początkowo otrzymać mają niższe pensye, słuszną.

Odpowiedź na pierwsze pytanie, czy takie uregulowanie płac jest potrzebne, wypłynie z odpowiedzi na dalsze. Zajmijmy się przedewszystkiem stroną prawną. Jesteśmy zawsze zwolennikami zasady i oczekujemy tegoż od każdego zawodowca, że:

Obowiązkiem zawodu, który o sobie twierdzi, że ma racyę bytu i który chce zajmować jakieś stanowisko w społeczeństwie, jest zapewnić wszystkim swoim członkom, którzy mu poświęcają swoje duchowe i fizyczne siły, podczas zdolności do pracy odpowiednie jego stanowisku społecznemu i z tego wypływającym potrzebom utrzymanie, a po utracie zdolności do pracy odpowiednie zabezpieczenie. — Tego żądać ma każdy z nas niezaprzeczalne prawo, a spełnienie tych żądań musi być kardynalnem zadaniem naszego zawodu, którego odkładać nie wolno.

Zadanie to bardzo łatwo spełnić może zawód, którego członkowie stoją do siebie względnie do ogółu zawodu w ścisłym stosunku. Jeżeli weźmiemy np. stan urzędniczy, jako przybliżony przykład, to zobaczymy, że urzędnik wstępując do zawodu, zaczyna od bardzo skromnej pensyi, ale ma tę pewność, że po upływie lat jego pensya się zwiększy, że przy wszystkich zmianach losu byt ma zabezpieczony i że szczególnie przy zmniejszonej wydatności sił nie będzie pobierał niższej płacy, ale owszem, że z rosnącemi potrzebami wzrastać będą także jego środki materyalne, że w starości otrzyma emeryturę i że po jego śmierci jego najbliższa rodzina nie będzie cierpieć nędzy.

Jest przecież możliwem, że jakiś urzędnik zada sobie pytanie: Skąd ja przychodzę do tego, bym przy moim nawale pracy i przy jej wydatności pobierał daleko niższą płacę jak mój „hofrat", który pracuje zaledwie kilka godzin dziennie i dawno powinien iść na emeryturę, a siedzi tylko dlatego w urzędzie, by dojść wyższych lat służby?

Podobne pytanie mógłby rzucić któryś z naszych młodych kolegów: Skąd ja przychodzę do tego, bym brał mniejszą pensyę jak mój starszy kolega, robiąc 100 recept dziennie, podczas gdy tamten załatwia defekturę?

Że jednak w rzeczywistości żadnemu urzędnikowi nie przyjdzie na myśl podobne pytanie, ma swoje inne głębsze przyczyny.

W naszym zawodzie ten tylko kolega mógłby podobne pytanie uważać za usprawiedliwione, któryby wyłamywał się od wszelkiej solidarności, nie czuł się cząstką jednej wielkiej całości, a zatem rezygnował także z wszelkich świadczeń i ochrony, jakie ta całość mu daje Kolega, któryby chciał zaraz na wstępie być płaconym wedle wydatności swej pracy musiałby zgodzić się także na to, że w późniejszych latach ogół odpowiedziałby mu również: Nie miałeś względu na starszych za swoich młodych lat, nie poniosłeś żadnych ofiar dla ogółu, a więc i teraz ten ogół odmawia ci opieki i nic wiedzieć o tobie nie chce. Wątpimy bardzo, by znalazł się kolega, któryby w ten sposób rozumował a nie przychylił się do naszego zdania.

Do tego samego wyniku dojdziemy, gdy rzecz rozpatrzymy nie ze stanowiska koleżeńskiej solidarności ale ze stanowiska jednostki. Młody człowiek wstępuje do zawodu co tylko opuściwszy ławę uniwersytecką, a ponieważ zwykle nie był zbyt obficie zaopatrzony w dobra doczesne ma za sobą szereg lat skromnego a czasem i pełnego niedostatku życia. Zostaje magistrem.

Wstępując w życie dostaje pensyę, która o wiele przewyższa jego potrzeby, przyzwyczaja się do wydatków większych i cieszy się teraźniejszością, nie myśląc o smutnej przyszłości. Tak jest obecnie. Przypuśćmy jednak, że uregulowanie pensyj już przeprowadzono. Magister, który i wówczas przez czas studyów często będzie walczył z niedostatkiem, dostaje w początkach skromniejszą pensyę, która mu jednak jako przywykłemu do skromniejszego życia wystarczy. Wprawdzie będzie musiał się wyrzec, na krótki zresztą czas, pewnych przyjemności i wydatki swe ograniczyć do niezbędnych ale pracować będzie z tem miłem przeświadczeniem, że po latach chudych, nastąpią tłuste, a nie jak to dziś się dzieje — odwrotnie. W ten sposób oszczędza młody zawodowiec pewne kwoty na przyszłość, nie ponosi on najmniejszej straty, bo w rzeczywistości zostaje tą samą kwotą co i dziś za cały przeciąg służby zapłacony, z tą tylko różnicą, że dochody wyższe ma wówczas, kiedy ich najbardziej potrzebuje, t. j. z chwilą, kiedy musi utrzymywać familię.

Jest smutnem ale ponad wszelką wątpliwość stwierdzonym faktem, że w dzisiejszych warunkach młody człowiek nigdy nie odłoży tyle, by przy zmniejszonych w późniejszych latach dochodach mógł z dawnych oszczędności do życia dokładać. Widzimy z tego, że jednostka ogółem nic na tem nie traci, jeżeli w młodszych latach, przy pełnej wydatności sił pobiera mniejszą zapłatę, a przy zmniejszonej ich wydatności w latach późniejszych jej dochody się zwiększą. Wedle wyżej powiedzianego, każdy dojść musi do przekonania, że system ten ma wysoką wartość moralną, jest urządzeniem socyalnem ogromnej doniosłości a wobec tego pytanie czy tego rodzaju regulacya płac jest słuszną byłoby dostatecznie wyjaśnionem. Jest ona zaprowadzoną wszędzie, gdzie w grę wchodzi wielka ilość współpracowników wspólnego pracodawcy.

Co jednak jest łatwem do przeprowadzenia przy instytucyach państwowych, akcyjnych towarzystwach kolejowych i innych, to wydaje się wprost niemożliwem w zawodzie, w którym liczba przedsiębiorców niemal równą jest współpracownikom. Cóż pomoże — powie ktoś — najpiękniejsza regulacya pensyj, cóż powiększenie płac, jeżeli przez to ci przedsiębiorcy, którzy zatrudniają młodszych współpracowników płacić będą mniej jak ci, którzy zatrudniają starszych.

Jeżeli np. jakieś towarzystwo kolejowe w ten sposób będzie kalkulować: dla wszystkich moich pracowników przeznaczam taką a taką sumę i rozdzielę ją w ten sposób, że urzędnik nie będzie płacony wedle wydatności swych sił ale pensyę wyższą otrzyma wedle ilości lat spędzonych na mych usługach, to jest to łatwem do przeprowadzenia; na taki eksperyment nie może sobie jednak pozwolić aptekarz, który u siebie zatrudnia dwóch lub trzech pracowników, bo po pierwsze siły te nie cały czas swej pracy spędzają w jednej aptece a tem samem niższe pensye początkowe nie wyrównają się późniejszemi wyższemi do przeciętnej normalnej pensyi, a powtóre przy zmianach miejsc, które w naszym zawodzie są nieuniknione musiałby jeden aptekarz płacić za zasługi nabyte u innego obcego pracodawcy.

A jednak, jeżeli projekt nasz ma być urzeczywistnionym, musi się znaleźć wybieg przez któryby bez zbytnich komplikacyj można osiągnąć to, by każdy aptekarz, który przypadkowo zatrudnia młodego asystenta, tę część wartości tegoż pracy, za którą mu nie płaci wprost, bo mu się jeszcze nie należy, odkładał skrupulatnle i później, kiedy ten asystent A już u niego nie jest zatrudnionym, przelewał na tego aptekarza, który jest zobowiązany do płacenia wyższej pensyi asystentowi A przy tej samej lub zmniejszonej wydatności pracy. W zasadzie musiałby tu być ten sam efekt osiągnięty, jaki spotykamy np. u człowieka, który ubezpieczony jest na życie w towarzystwie A i odstąpionym zostaje towarzystwu B, a zebrane dotychczas premie przez towarzystwo A przekazane zostają towarzystwu B. Że postępowanie w tej formie jest niemożliwem, nie ulega najmniejszej kwestyi, przytoczyliśmy go jednak tu, by ułatwić zrozumienie naszych dalszych propozycyi, które mają umożliwić regulacyę pensyj w całej Austryi. Drogi do tego nie potrzebujemy szukać, leży ona otworem przed nami. (C. d. n.)

Kronika naukowa.

Dezynfekcya formaldehydowa zapomocą „Autanu“.

E. Formakin i O. Heller (*d. Zntrbl. f. Chem. u. Pharm.* 1907, str. 170) donoszą o wyniku 5 prób z Autanem i takichże porównawczych metodami Proskauera-Elsnera i Lingera.

Dezynfekcya posiada pierwszorzędne znaczenie w profilaktyce i zwalczaniu chorób zakaźnych przez odkażanie mieszkań i sprzętów domowego użytku po wygaśnięciu choroby. Ze wszystkich będących w użyciu metod wyróżniło się odkażanie zapomocą pary formaldehydowej, przy którem jednak szczególną wagę posiada równoczesne parowanie wody obok formaliny, bo tylko w ten sposób (przez nasycenie powietrza parą wodną) osiąga się należyty skutek dezynfekcyjny. W celu otrzymania takiego nasycenia używa się różnych przyrządów, które jednak z powodu trudnej obsługi i przewozu nie przyczyniły się wcale do rozpowszechnienia tych metod. Do tego przyłącza się i ta okoliczność, że ubikacye, mające uledz odkażeniu muszą być uszczelnione, aby uchronić sąsiednie ubikacye od przykrych skutków, wywołanych przez ostre gazy.

Niedogodność, a nawet niebezpieczeństwo związane przez użycie palnika spirytusowego w zamkniętej przestrzeni, a i trudność w usunięciu formaliny po skończonej dezynfekcyi stoją na przeszkodzie ogólnemu rozpowszechnieniu dotychczasowych sposobów odkażania.

Wszystkie te braki usuwa „Autan“ (wykryty przez Eichengrüna i wyrabiany przez firmę: Elberfelder-Farbwerke, (p. *Kron. farm.* Nr. II, 1907, str. 42) z powodu prostego zastosowania. Jest on proszkiem, złożonym z mieszaniny polimerów for-

maldehydu (paraformu) i nadtlenków metali, który zwilżony wodą, wydziela wśród silnego podniesienia temperatury pary formalinowe i wodne. Do Autanu dołącza fabryka wywoływacz amoniaku w formie proszku, który ma za cel po zwilżeniu go wodą przez wywiązanie amoniaku związać pary formalinowe, już po skończeniu odkażania. Użyć do dezynfekcyi można jakiegokolwiek płaskiego naczynia, o większej pojemności, niepotrzebnem zaś jest wcale uszczelnianie pokoju i stosowanie palnika.

Przy przeprowadzaniu prób zawieszono w najrozmaitszych miejscach danego pokoju nitki jedwabne, napojone kulturami tyfusu, wąglika i dyfteryi. Po skończeniu dezynfekcyi zaszczepiono te nitki na bulionie i płynnym agarze i w ten sposób zbadano zdolność rozwoju zarazków.

Dla porównania przeprowadzono też próby i z innemi metodami.

Autorowie na podstawie tych prób przyszli do wniosku, że Autan wywiązuje wilgotne pary niezmiernie szybko, a które w pokojach silnie zagęszczają formaldehyd. Sposób zastosowania jest bardzo prosty, niebezpieczeństwo ognia i przykra woń par w przylegających pokojach wykluczona; a i sposób odkażania przez Autan, wypełnionego według wskazówek fabryki, dorównywa całkowicie pod względem swego działania innym dotychczasowym metodom.

W przeciwieństwie do Eichengrüna, Wesenberga, Seltera, Tormakina, Hellera i Nietera stoi Hammerl, który według swoich doświadczeń (*Münch. Med. Woch.* 1907, str. 1113) uważa metodę autanową za niższą w porównaniu do rozpylania formolowego; przyznaje jednak, że w trzech seryach prób (czy nie za mało?) swoich warunki do zabicia zarazków były cięższe, niż u innych autorów, którzy zauważyli, że nakryte i pozawijane przedmioty też uległy całkowitemu odkażeniu.

Autor wykazuje wyższość metody rozpylania formaliny przedewszystkiem w przesyceniu powietrza parą wodną. Słabą stroną Autanu jest tylko jego wysoka cena, gdyż w porównaniu z innemi metodami jest droższym sześcio- a nawet dziesięćkrotnie.

Metoda autanowa, zdaniem autora, nie nadaje się jeszcze do rozpowszechnienia, lecz przyznać trzeba, że oznacza postęp w kierunku uproszczenia dezynfekcyi zamkniętych przestrzeni.

O zmianie soku malinowego przy dłuższem staniu.

Krzizan podjął w r. 1906 obszerniejsze badania soku malinowego pod wpływem dłuższego stania. Sterylizował on różne próbki czeskiego soku malinowego w kolbach, zatkanych kłębem waty, przez który przechodził termometr, umieszczonych na gotującej się łaźni wodnej. Skoro tylko termometr dosięgnął 80^0, usuwano kolbę z łaźni i odstawiono celem stopniowego wolnego ostygnięcia przy temperaturze pokojowej. Po osmaleniu kłęba waty usuwano go z termometrem i zastępywano zwykłym korkiem suszonym przy 100^0.

Z małymi wyjątkami trzymały się te próbki doskonale. Po 11 miesiącach okazało się przy badaniu zwiększenie ciężaru gat. np. z 1,0193 na 1,0260, zmniejszenie zawartości alkoholu z 2,11 g na 0.05 g w 100 g soku, zmniejszenie ogólnej kwasoty, obliczone na kw. cytrynowy, z 2,55$^0/_0$ na 1,705$^0/_0$ i wzrost lotnych kwasów obliczony na kw. octowy z 0,03$^0/_0$ do 3,136$^0/_0$, podczas gdy alkaliczność, popiół i wyciąg pozostały bez zmian. Kwas octowy powstał prawdopodobnie z kwasu cytrynowego (niedostateczna sterylizacya), z powodu znanego faktu, iż kw. cytrynowy związany z alkaliami, względnie z alkalicznemi ziemiami ulega w obojętnych roztworach rozkładowi przez mikroby, przyczem wytwarza się kwas węglowy, kwas octowy, kwas masłowy i bursztynowy i wodór.

Seifert pierwszy zauważył, iż w winie porzeczkowem kwas cytrynowy zamienia się pod wpływem bakteryi w kwas octowy i węglowy obok śladu alkoholu, a reakcya ma przebiegać według wzoru:

$$2C_6H_8O_7 + H_2O = 3C_2H_4O_2 + 4CO_2 + C_2H_5OH.$$

A ponieważ przy dłuższem staniu soku malinowego prawie cały alkohol znika, zachodzi możliwość przemiany tegoż w kwas octowy pod wpływem bakteryi.

Według Seiferta znachodzą się i w winie gronowem bakterye rozkładające kwas cytrynowy. W najnowszym czasie zauważyli Beythien, Bohrisch i Hempel powstawanie kwasu octowego z cytrynowego przez fermentacyę i wspomnieli, że przy energicznym przebiegu fermentacyi soków cytrynowych i przy następowem dodaniu alkoholu następuje szybka esteryzacya części kwasu cytrynowego.

Na podstawie doświadczeń Krzizana upada pierwotne przypuszczenie, iż na pożywce kwaśnej, jaką przedstawia sok malinowy, nie rosną inne mikroby, oprócz drożdży i grzybów. Z drugiej zaś strony należy zaznaczyć, iż obecność w pierwotnym soku pewnej ilości kwasu cytrynowego posiada wielkie znaczenie ze względu na jego trwałość. Najdłużej z tego powodu trzymają się surowe soki malinowe uboższe w kwas cytrynowy.

Oznaczenie całości kwaśnej nastąpiło jako kwasu cytrynowego ($C_6H_8O_7 + H_2O$), ponieważ Kunz pierwszy stwierdził, iż sok malinowy zawiera prawie wyłącznie kwas cytrynowy obok tylko śladów kwasów jabłkowego i winnego. Po wyczerpujących badaniach udało się Krzizanowi wykazać, iż soki malinowe zawierają w rzeczywistości tylko kwas cytrynowy, a stosownie do tego w przytoczonych wypadkach podano wynik miareczkowania całości kwaśnej tylko jako kwasu cytrynowego.

Co się zaś tyczy stosunku popiołu w całości do jego części rozpuszczalnej w wodzie, to waha się on między 100 : 73 aż do 86,6. Lührig znajduje w sokach z r. 1905 cyfry 100 : 63,2 aż do 75,9. Stosunek całości alkalicznej do rozpuszczalnej części alkalicznej jest 100 : 65,3 aż do 79,0. Cyfry zaś Lühriga wynoszą 100 : 63,2 aż do 75,9.

Czy guma powstaje pod wpływem bakteryi?

W rozprawce swej (por. *Kron. farm.* rok 1906 Nr. 10 i 12) wyraził Greig Smith przypuszczenie na podstawie swych doświadczeń, że bardzo prawdopodobnem jest powstawanie wszystkich wypacających się gatunków gum pod wpływem bakteryi. Przypuszczenie to Smith'a podają w wątpliwość nowsze prace Ruhland'a, który przez doświadczenia na amygdaleae *(prunus Cerasus)* wykazał, że guma, wytworzona przez bakterye jest chemicznie różną od gumy, powstałej drogą naturalną. I tak, np. guma, jaką wydziela wiśnia, jest mieszaniną arabiny z galaktyną, podczas gdy guma, wytworzona przez bac. spongiosus Aderh. & Ruhl., który wywołuje spływ gumy z drzewa wiśniowego, na sztucznej pożywce składa się z czystej arabiny, bez domieszki galaktyny albo hemicelluloz i azotowych składników. Stąd wniosek, że podobnie do drzewa wiśniowego zachowują się i inne wyższe, dające gumę rośliny, np. gatunki akacyi, czyli ich wypocona guma jest wytworem kory z węglowodanów w niej zawartych.

Sprawy zawodu aptekarskiego.

Ogłoszenie c. k. prezydenta krajowego na Śląsku, zawierające rozporządzenie o spoczynku niedzielnym w aptekach publicznych.

Na podstawie § 8 ustawy z 18. grudnia 1906 Dz. u. p. L. 5 ex 1907 zarządzam następujące postanowienia co do spoczynku niedzielnego w aptekach publicznych:

1) W gminach, gdzie tylko jedna apteka istnieje, prowadzona przez właściciela, dzierżawcę lub prowizora bez żadnej siły pomocniczej, wolno jest aptekarzowi w niedzielę po południu, w czasie, gdzie z doświadczenia apteka ma najmniejszą czynność, oddalić się z apteki celem wytchnienia czy w danej miejscowości, czy też

w najbliższą okolicę, jeżeli w aptece pozostanie służący (laborant), który w czasie nieobecności aptekarza przyjmie od stron zamówienia i recepty, zapowie im czas powrotu aptekarza, w nagłym wypadku go zawezwie lub też ewentualnie umożliwi natychmiastowe wydanie lekarstwa przez lekarza.

2) W gminach, gdzie tylko jedna apteka istnieje, ma jednak prócz aptekarza siły pomocnicze wolno jest aptekarzowi z udogodnienia w ustępie 1 wymienionego korzystać; jest on jednak zobowiązany służbę w swojej aptece tak podzielić, by każda siła pomocnicza przynajmniej co 2-gą niedzielę była od godziny 12-tej w południe do 7-mej rano dnia następnego wolną.

Aptekarze, którzy z powyższych udogodnień chcą korzystać, ewentualnie korzystać zaprzestaną, mają o tem bezzwłocznie uwiadomić władzę polityczną I. Instancyi.

3) W gminach, w których 2 lub więcej aptek istnieje, zarządza się obowiązkowo spoczynek niedzielny, a mianowicie mają być, jeżeli w gminie 2 apteki się znajdują naprzemian jedna od godziny 12-tej w południe do 7-mej rano dnia następnego zamknięta.

Jeżeli więcej jak 2 apteki w danej gminie istnieją należy w powyższym stosunku zaprowadzić spoczynek niedzielny w ten sposób, że przy parzystej liczbie aptek połowa, przy nieparzystej większa połowa (2:1, 3:2) ma być zamkniętą.

4) Porządek, w jakim apteki mają spoczynek niedzielny zaprowadzić, ewentualnie służbę pełnić, będzie corocznie w grudniu na rok następny ogłaszane przez dotyczące Starostwo.

Turnus ustanowiony urzędowo nie może pod żadnym warunkiem w danym roku być zmieniony.

5) Na drzwiach, podług zarządzeń punktu 3-go, zamkniętej apteki, ma być umieszczoną tablica, na której pismem od zniszczenia zabezpieczonym ma być wypisane, która apteka przez czas zamknięcia dotyczącej, leki wydaje. Tablica tą ma być w nocy oświetloną.

6) Niewykonanie tych zarządzeń podlega karze, wymienionej w rozporządzeniach ministeryalnych z 30. września 1857 (Dz. u. p. L. 198).

W z. *Dobrovsky* m. p.

Rozporządzenie ministra handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i ministrem wyznań i oświaty z dnia 6. sierpnia 1907 (Dz. u. p. L. 196)

tyczące przedłożenia szczególnego uzdolnienia przy koncesyonowanym przemyśle i wytwarzanie trucizn i przygotowywanie środków i preparatów do użytku leczniczego, jak również sprzedaż obybwóch o ile ta nie jest wyłącznie aptekom zastrzeżoną; następnie wyrób i sprzedaż wód mineralnych.

Starający się o koncesyę na wymienione w § 15. ustęp 14. ustawy z 5. lutego 1907 Dz. u. p. L. 26 wytwarzanie trucizn, przyrządzanie środków i preparatów do celów leczniczych, wyrób sztucznych wód mineralnych mają łącznie z dowodem najmniej dwuletniej pracy w laboratoryum chemicznem lub też w zakładzie wykonywującym przedmiot uprawnienia przedłożyć świadectwo dojrzałości albo świadectwo ukończonego z dobrym postępem ostatniego roku chemiczno-technicznego oddziału wyższej szkoły przemysłowej w państwowej szkole przemysłowej w Pradze, Reichenbergu, Bielsku, Krakowie lub w Wiedniu.

Starający się o koncesyę na sprzedaż trucizn, oznaczonych § 1 rozporządzenia ministeryalnego z 21. kwietnia 1876 Dz. u. p. Nr. 60, mają przedłożyć wymagane do tego szczególne uzdolnienie według § 2 powyższego rozporządzenia.

Starający się o koncesye na sprzedaż środków i preparatów służących do celów leczniczych, następnie na sprzedaż sztucznych wód mineralnych, o ile sprzedaż

tych środków nie jest wyłącznie aptekom zastrzeżona, mają się wykazać dostatecznym do wykonywania tego przemysłu ogólnem uzdolnieniem, jakoteż najmniej dwuletnią praktyką.

Okólnik c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych z 25. czerwca 1907 L. 20.304
do c. k. Namiestnictwa w Pradze, w odpisie także do wiadomości reszty Rządów krajowych

dotyczący wykazania się świadectwem zdrowia przez starających się o koncesye na apteki.

W sprawozdaniu z dnia 8. czerwca 1907 L. 158.401, podało c. k. Namiestnictwo w Pradze do wiadomości Ministeryum spraw wewnętrznych, uchwałę c. k. krajowej Rady sanitarnej dla królestwa Czech z 27. kwietnia 1907, by w rozporządzeniach wykonawczych do nowej ustawy aptekarskiej znajdowało się zarządzenie, mocą którego ubiegający się o koncesye na apteki, także dowody swego zdrowia ze szczególniejszem uwzględnieniem stanu umysłowego przedkładali.

Uprasza się c. k. Namiestnictwo oznajmić krajowej Radzie sanitarnej, że Ministerstwo spraw wewnętrznych nie jest w możności wydania takiego zarządzenia ze względu na brzmienie drugiego ustępu § 46 wzmiankowanej ustawy z 18. grudnia 1906 Dz. u. p. L. 5 ex 1907 i że z drugiej strony nie uważa za potrzebne wydawania takiego zarządzenia, ponieważ w postanowieniach ustawy (§ 3, ustęp 2 i 5, § 49 ustęp 1, § 50, ustęp 2) dosyć znajduje się klauzul, że osoba, czy fizycznie, moralnie lub umysłowo ułomna koncesyi dotyczącej nie otrzyma.

Zresztą wolno jest c. k. Namiestnictwu, powiatowe władze polityczne jeszcze i na to szczególnie poczynić uważnemi, by w swych dochodzeniach co do osoby starającej się o koncesyę (§ 2, ustęp 5 ustawy apt.) także na stan zdrowia starającego zwracali uwagę i dochodzili — czy starający się jest w tym stopniu cieleśnie i umysłowo zdrowy, w jakim jest to wymagane do prowadzenia publicznej apteki.

W wątpliwych wypadkach, nie ulegnie żadnej dalszej kwestyi przed rozstrzygnięciem podania o koncesyę zarządzić dokładne lekarskie urzędowe zbadanie petenta.

ODEZWA.

Koledzy! W myśl słów umieszczonych na czele naszego pisma: „Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa *Kroniki farmaceutycznej*“ załączamy do niniejszego numeru czeki pocztowej Kasy oszczędności z prośbą, byście każdy wedle swej możności zasilić chcieli ten fundusz. Sądzimy, że każdy z Kolegów uznaje dziś doniosłość własnego organu, łączącego nas rozproszonych po całym kraju i służącego naszym potrzebom kulturalnym i ekonomicznym. Nie tylko zatem leżeć nam na sercu winno jego utrzymanie ale także i rozwój. Subwencya, którą może udzielać Towarzystwo „Unitas“ *Kronice farmaceutycznej,* w dzisiejszych czasach wystarcza zaledwie na opłatę drukarni i mowy być nie może o pokryciu z niej innych wydatków, których czasopismo zawodowe, chcące utrzymać się na odpowiednim poziomie, ma bez liku. Rok zeszły przyniósł ze składek Kolegów 340 koron, co umożliwiło opędzenie wydatków do ostatnich czasów,

sądzimy, że i dzisiejszy apel nie przebrzmi bez echa i znajdzie takie zrozumienie w kołach Kolegów, na jakie zasługuje. Powtarzamy zatem jeszcze raz: „Koledzy pamiętajcie o funduszu wydawnictwa *Kroniki farmaceutycznej*“.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować:

Administracya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków, apteka pod „Koroną“ — Rynek, 22.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej“, dozwolone tylko z podaniem źródła.

Dzisiejszy numer „Kroniki farmaceutycznej“ wydajemy w powiększonym nakładzie i rozsyłamy także kolegom nieprenumeratorom, zapraszając do prenumeraty, która wynosi rocznie 6 koron. Równocześnie upraszamy tych kolegów, którzy nie są członkami Tow. „Unitas“ a prenumeraty za rok 1907 jeszcze nie uiścili o łaskawe nadesłania jej i użycie w tym celu załączonego czeku pocztowej kasy oszczędności. *Redakcya.*

Tirocynium. 21. b. m. zdali przed komisyą egzaminacyjną aptekarzy Gremium Galicyi zachodniej w Krakowie egzamin tirocynialny: p. Maura Daisenberg (z odzn.) p. Helena Stopczańska, p. Adam Banaś, p. Marek Gatty (z odzn.), p. Franciszek Herod (z odzn.), p. Władysław Kurowski, p. Karol Osiowski, p. Leon Pieguszewski.

Dzierżawy aptek. Aptekę w Budzanowie wydzierżawił kol. J. Bojarski; w Muszynie kol. F. Lebedowicz; w Ustrzykach kol. T. Frankowski; w Ropczycach kol. K. Riess; w Krośnie kol. W. Borkowski.

Ogólno austryackie Towarzystwo farmaceutyczne. Dnia 18. września b. r. odbyło się w Wiedniu Walne Zgromadzenie tegoż Towarzystwa przy licznym udziale członków, jakoteż przedstawicieli prasy zawodowej i codziennej. Zastanawiano się nad stosunkiem dobrowolnych organizacyj współpracowniczych do Wydziałów kondycyonujących magistrów farmacyi i wyrażono zapatrywanie, że dobrowolną organizacyę należy jak najtroskliwszą otaczać opieką, gdyż ona może być tylko powołaną do rozwiązywania spraw tyczących bytu naszego, a to tem bardziej, że w sprawach tych trzeba częstokroć występywać z bezwzględnością, czego organizacya oficyalna chwytać się nie może. Następnie wygłoszono kilka referatów i tak: Kolega Longinowicz referuje o drożyźnie i płacach współpracowników, kolega Baurek o służbie nocnej, taksie nocnej i komisyi taksacyjnej, przyczem uchwalono starać się, by na przyszłość także współpracownicy brali udział oficyalny przy pracach tej komisyi, do czego co najmniej równe mają prawo jak Kasy chorych, bo przecież z taksy żyją. Zakończył referat kol. Longinowicza o trwaniu służby, wypowiadaniu i ubezpieczeniu w razie choroby.

Komisarze rządowi i egzaminatorzy przy egzaminach farmaceutycznych. Na rok 1907/8 Ministeryum wyznań i oświaty w porozumieniu z Minist. spraw wewn. zamianowało nast. profesorów i funkcyonaryuszy dla egzaminów farmaceutycznych. Na Uniwersytecie w Krakowie: Fizyka: Pr. zw. Dr. August Witkowski; botanika: Pr. zw. Dr. Józef Rostafiński; chemia ogólna: Pr. zw. Dr. Karol Olszewski i Dr. Julian Schramm; przy rygorozum: Komisarz rządowy: starszy lekarz powiatowy Dr. Gustaw Bielański, zastępca tegoż: Pr. tyt. Dr. Stanisław

Ponikło; egzaminatorzy: Z ogólnej i farmaceutycznej chemii: Profesorowie zwyczajni Dr. Karol Olszewski i Dr. Julian Schramm; z farmakognozyi: Pr. zw. Dr. Józef Łazarski, a zastępcą tegoż doc. pryw. Dr. Ignacy Lemberger; egzaminatorzy honorowi, aptekarze: Karol Łuczko i Franciszek Ksawery Mikucki.

We Lwowie: Fizyka: Pr. zw. Dr. Ignacy Zakrzewski; botanika: Pr. zw. Dr. Teofil Ciesielski; z chemii ogólnej: Pr. zw. Dr. Bronisław Radziszewski i Pr. nadzw. Dr. Stanisław Tołłoczko; przy rygorozum: Komisarz rządowy: Krajowy referent sanitarny, radca dworu Dr. Józef Merunowicz, a jego zastępcą: Krajowy inspektor sanitarny Dr. Zdzisław Lachowicz; egzaminatorzy: Chemia ogólna i farmaceutyczna: Pr. zw. Dr. Bronisław Radziszewski i Pr. nadzw. Dr. Stanisław Tołłoczko; farmakognozya: Pr. zw. Dr. Leon Popielski; egzaminatorzy honorowi, aptekarze: Karol Sklepiński i Jakób Beiser.

Nowe apteki. Lwowska Izba lekarska oświadczyła się za otwarciem 4 nowych aptek we Lwowie.

Signum temporis. W ostatnich czasach uchwaliła Rada sanitarna dla Czech, by kandydatów podających się o koncesye aptekarskie poddawano oględzinom lekarskim (porówn. rubrykę „Sprawy zawodu aptekarskiego") i szczególnie troskliwie badano ich stan umysłowy. Dziwna rzecz, dopóki magister pełni jako współpracownik swe ciężkie obowiązki, nikomu nie przychodzi na myśl badać stan jego umysłu, dopiero kiedy stara się o koncesyę, zaczynają w nim podejrzywać waryata. Dlaczego nikt się nie troszczy o stan umysłowy wszystkich tych, którzy kupują apteki? I tak np. o wielu aptekarzach galicyjskich moglibyśmy dziwy opowiadać. Znamy pewnego aptekarza we Lwowie, który przed kilku zaledwie laty na cały niemal świat wołał, że jest „osiwiałym w pracy zawodowej", a koncesyi jeszcze niema, że przecież po 30 latach każdemu magistrowi koncesya się należy itd. Teraz kiedy już koncesyę dostał, zaczyna się lękać „zproletaryzowania" zawodu aptekarskiego i pieni się na wszystkich kompetentów pisząc, że każdy farmaceuta starający się o aptekę (szczególnie we Lwowie w pobliżu ulicy Słowackiego lub Sykstuskiej!) jest egoistą, i że farmacya nie jest na to, by magistrom zapewniać byt samoistny. Szkoda, że Rada sanitarna Czech nie wpadła cokolwiek wcześniej na swój pomysł, gdyż ów pan aptekarz i świeżo upieczony literat byłby zapewne otrzymał byt samoistny — w Kulparkowie. Drugi tego rodzaju jegomość, przewodniczy w rozmaitych kołach i komitetach, a później swych wyborców szkaluje w ostatni sposób, kiedy zaś jako delegat przypilnować miał pewnej bardzo doniosłej sprawy, zamiast tego najspokojniej w bufecie popijał sznapsika (sic) i zabagnił ją z kretesem. Był to także sznapsik „kuracyjny" — ale kuracyjny dla całego zawodu.

Sądzimy, że władze polecą jak najspieszniej zbadać stan umysłowy tych panów i oceniwszy go należycie odbiorą im koncesye.

W 17-tym numerze Czasopisma Gal. Tow. Aptekarskiego umieszczoną jest korespondencya aptekarza p. Gerżabka, gdzie autor wyraża zdziwienie, że Namiestnictwo nadając mu koncesyę na aptekę w Bukowsku podało jako warunek nadania, złożenie wymaganej § 11-tym ustawy z 18/XII 1906 taksy koncesyjnej w kwocie 500 koron.

Ponieważ w myśl przytoczonego paragrafu, ma każdy otrzymujący koncesyę złożyć opłatę wedle wymienionych w tymże paragrafie klas, zatem Namiestnictwo zastosowało tylko ustawę, a tem samem p. Gerżabek do żalów nie ma żadnych podstaw. — Chyba, że były to tylko refleksye.

Nekrologia. Dnia 13. b. m. zmarł w Krakowie otruwszy się strychniną kol. Jan Maciak, asystent farm. Pogrzebem zmarłego zajęło się Towarzystwo „Unitas", a kilku wolnych od zajęcia kolegów odprowadziło trumnę, opuszczoną przez najbliższych zmarłemu, na miejsce wiecznego spoczynku.

Zjazd państwowy austryackich Wydziałów farmaceutycznych odbędzie się w Wiedniu dnia 3. i 4. października b. r. w sali Hotelu „de France" I., Schotten-

ring 3. W tym samym czasie odbędzie się **Zjazd związku austryackich Towarzystw farmaceutycznych.** Z Gal. Towarzystwa „Unitas“ zostali wydelegowani na Zjazd powyższy kol. Mr Hugo Muthsam i kol. Mr Henryk Banke; z Wydziału kondycyonujących Magistrów kol. Mr Jan Zagórski. O przebiegu i wyniku obrad doniesiemy w następnym numerze.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Odprawa monopolistom lwowskim.*)

W ostatnim numerze *Kroniki farmaceutycznej* wspomnieliśmy o artykule drukowanym w *Słowie Polskiem* udowadniającym potrzebę zakładania nowych aptek we Lwowie, nie wyłączając śródmieścia.

Czekaliśmy na odpowiedź; przyzwyczajeni od dawna do słuchania tych samych zawsze lamentów, niemal znając je na pamięć, przypuszczaliśmy, że dotyczący aptekarze może wytoczą teraz jakieś nowe, ciekawsze argumenty w obronie swych praw.

Gdzie jak gdzie, ale we Lwowie aptekarze nie mają szczęścia. Ledwo podniosą głos, już się ośmieszają. Tak było z przymusową trzechletnią praktyką, tak z nagonką na „jakichkolwiek bądź kandydatów do zawodu aptekarskiego“, której właściwe motywy poznał szeroki ogół w odprawie danej im w *Nowej Reformie,* tak też musi wypaść ich odruchowa walka o przywileje, która raczej jest konwulsyjnem drganiem przedśmiertnem, niż naturalną rozumową obroną, która w stosunku do aptekarzy mogłaby być wytłómaczoną.

W tem samem dzienniku odpowiedziało „Koło aptekarzy lwowskich“ w paru artykułach, które następnie wydano w osobnej broszurze.

Wyssane z palca kalumnie, któremi spoliczkowano cały ogół kolegów aptekarzy, właścicieli małych aptek, dotykają i nas także, wykazują dalej nieudolność najwyższych władz. Wszystko to ma na celu zohydzić nowopowstające apteki, których powstania jak ognia boją się lwowscy faryzeusze. Zdanie, które pokolenia będą im pamiętać i za jego skutki ich przeklinać, cytujemy:

> „*Doświadczenie uczy, że apteki, które nie mają odpowiedniego odbytu i które nie zapewniają lepszej* (?!) *egzystencyi właścicielowi* (fałsz, bo sami wiedzą, że takie apteki dotąd nie istnieją, a dowód, że zwraca się do istniejących) *nie spełniają też należycie ważnego zadania, do jakiego są powołane, a w takich aptekach* (słuchajcie Panowie Fizycy!) *jakość materyałów, czystość lokalów i naczyń, pewność ekspedycyi, stan i dobór utrzymywanych na składzie specyfików i innych przygodnych artykułów* (co to tego!) *nader wiele pozostawia do życzenia, obok czego także pewne objawy kurfuszerstwa w tego rodzaju aptekach wcale nie były rzadkiemi, — z ujmą nie tylko dla aptekarzy odnośnych, ale z większą jeszcze ujmą dla ogółu ludności, skazanej na korzystanie z usług takiej apteki*“...

Pięść się zaciska... Po chwili poddajemy się zimnej rozwadze... To, czego nie mogli dokazać najwięksi nawet naszego zawodu przeciwnicy, czego ci nie mogli nam udowodnić, poprzestając w atakach na naszą farmacyę jedynie na domysłach i fał-

*) Pismo powyższe, pochodzące od przygodnego korespondenta z prowincyi, umieszczamy, gdyż daje ono obraz słusznego oburzenia, jakie wywołała znana broszura „Koła aptekarzy lwowskich“. Do broszury tej powrócimy jeszcze w następnym numerze.

szywych informacyach, tego wszystkiego dopięli sami koledzy, aptekarze, ci wielcy właściciele, którzy choć w delikatnej formie, dosadnie przekonują ogół, że aptekarz z konieczności musi kraść, oszukiwać, bawić się w kurfuszerkę itd.

Zaślepieni nie czują, że ich właśnie Lwów, stał się rozsadnikiem dawnej aptekarskiej sumienności i pierwszy toruje drogę — do opłakanych stosunków w zawodzie — do jego upadku.

Czyż znajdziemy gdzieindziej wstrętniejszą konkurencyę, jak we Lwowie, gdzie w 19-tu aptekach opuszcza się stale 20—50%. Tacy ludzie, byle z 40—60 tysięcy rocznego obrotu nie uronić tysiąca, nie wahają się uczciwą, ciężką, ale i bezprocentową pracę kolegów, którym nie jak im majątki, ale ciężka praca w zawodzie oddała mniejsze apteki, — zohydzić, by w ten sposób zareklamować „olbrzymie“ swe apteki, by zawczasu wyrwać ze społeczeństwa zaufanie do mniejszych i do tych, co powstaną aptek. I współpracownikom nie darowano. Ni przypiął, ni przyłatał, piszą:

„Wszakże już bywało, że do apteki, tej lub owej bliżsi lub dalsi znajomi zaglądali na koniaczka, oczywiście był to koniak „kuracyjny“, przyczem nie obeszło się i bez „kuracyjnej wódeczki“ itd.“

Tu już nie gniew, ale litość nad tymi, których wściekły a bezsilny szał doprowadza do nieświadomości, w której nie wiedzą, co czynią.

Tak postępują ci, których zaufaniem kolegów dziś zeplwanych i poniżonych powołano do reprezentowania ogółu zawodu! Sąd nasz wydaliśmy! Czekajmy, aż krecia robota przeciwko im się obróci, — aż zginą własną bronią pobici. Przedtem jednak dosadniej odpowie im ogół aptekarzy — głównie prowincyonalnych, mających prawo i obowiązek żądania pełnej satysfakcyi.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas". — Redaktor odpowiedzialny: Mr Jan Rożański.

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.